

REPUBLIKA

PONOWNA MOBILIZACJA W CZECHOSŁOWACJI?

Ze źródeł niemieckich donoszą o koncentracji wojsk czeskich na granicy śląskiej. — Rząd praski oficjalnie jednak pogłoski te zdementował

Ożywione konferencje dyplomatyczne w Londynie, Paryżu i Berlinie

Berlin, 16 lipca (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Waldenburga na Śląsku niemieckim, że na całym terytorium pogranicznym od Opawy do Trutnova (Trontenow) można obserwować NOWE CZESKIE ZARZADZENIA MOBILIZACYJNE.

Drogi są znowu obsadzone przez wojsko, NA GRANICY USTAWIONO BARYKADY,

a przez lunetę widać gniazda karabinów maszynowych i stanowiska artylerji.

W Braunowie stacjonowano nowy pułk. Miejscowa ludność niemiecka jest tymi zarządzeniami zaniepokojona

zwłaszcza, że znowu zamknięto dla komunikacji liczne drogi i

PRZYSTĄPIONO DO REKWIZYCJI KONI I ZAPRZĘGÓW.

Praga, 16 lipca (PAT) Agencja „Ceteka“ oficjalnie zaprzecza pogłoskom, które rozeszły się za granicą o koncentracji i mobilizacji wojsk czeskich na pograniczu Śląska niemieckiego.

Paryż, 16 lipca (PAT) Sobota weekendowa nacechowana była w Paryżu, zarówno jak i w Londynie ożywioną aktywnością dyplomatyczną.

Lord Halifax przyjął ambasadora niemieckiego, zaś francuski minister

spraw zagr. Bonnet odbył dłuższą konferencję z posłem francuskim w Pradze, który przywiózł ministrowi bliższe informacje o projektowanym statucie narodowościowym.

Następnie minister Bonnet odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem angielskim Phippssem, który powrócił dziś do Paryża z Londynu, przyczem, jak twierdzą w kołach politycznych, rozmowa ta dotyczyła Hiszpanii i Czechosłowacji.

Jednocześnie nadeszły do Paryża wiadomości o konferencji, jaką ambasador angielski w Berlinie odbył z niemieckim podsekretarzem stanu v. Welzsackerem oraz depesze donoszące o pojawieniu

się w prasie berlińskiej wiadomości na temat przygotowań mobilizacyjnych w Czechosłowacji, które zostały natychmiast zdementowane przez Pragę i spowodowały wizytę posła czechosłowackiego na Wilhelmstrasse z kategorycznymi zaprzeczeniami.

Wiadomości te oceniają w Paryżu jako objaw **PONOWNEGO ZAOSTRZENIA SYTUACJI W CZECHOSŁOWACJI** w związku ze zbliżającym się momentem w sprawie zagadnienia sudeckiego.

Dalsze wiadomości, dotyczące sytuacji w Czechosłowacji zamieszczamy na str. 2-ej.

GROŹNY ZATARG NA DALEKIM WSCHODZIE

Rząd japoński zagroził Moskwie, że siłą usunie oddział sowiecki, który zajął miasto mandżurskie

MOSKWA, 16 lipca. (PAT) Jak wiadomo, w dniu 14 b. m. **ODDZIAŁ WOJSK SOWIECKICH WTARGNAŁ NA TERYTORIUM MANDŻURII**

w rejonie Funkhung i zajął miejscowość Szansen.

Charge d'affaires Japonii Niszi złożył ostry protest w ludowym komisariacie spraw zagranicznych na ręce Stomoniakowa.

DOMAGAJĄC SIĘ WYCOFANIA ODDZIAŁU SOWIECKIEGO z zajętej miejscowości.

Stomoniakow oświadczył, iż miejscowość ta należy do Związku Sowieckiego.

Konferencja pomiędzy Niszim o Stomoniakowem przeciągnęła się do godz. 3-iej w nocy i nie dała żadnych rezultatów. Wówczas Niszi oświadczył, że odpowiedzialność za ten incydent spada na Związek Sowiecki.

Podkreślić należy, jako szczególny charakterystyczny, że szef G. P. U. Łuszkow przeszedł przed 3 tygodniami granicę akurat w tej miejscowości.

TOKIO, 16 lipca. (PAT) Agencja „Domei“ donosi, że naprężona sytuacja na granicy sowiecko-mandżurskiej trwa nadal. Japońskie władze wojskowe zdecydowane są podjąć energiczną akcję celem

USUNIĘCIA WOJSK SOWIECKICH Z M. CZANGKUFENG,

zajętej obecnie i pospiesznie fortyfikowanej przez oddziały czerwonej armii. Zdaniem kół japońskich, wypad na wspomnianą miejscowość nastąpił celem zatarcia wrażeń po ucieczce b. szefa G. P. U. na Dalekim Wschodzie Samołowicza - Łuszkowa do Mandżukuo.

Komunikat japoński podkreśla, że wspomniana miejscowość niezaprzeczalnie należy do Mandżukuo.

TOKIO, 16 lipca.

(PAT) Według otrzymanych tu doniesień, następcą gen. Samołowicza-Łuszkowa na stanowisku szefa ekspozytury komisariatu spraw zagranicznych

(G. P. U.) na Dalekim Wschodzie został b. wicekomisarz spraw wewn. Z. S. R. R. Frinowski.

TOKIO, 16 lipca.

(PAT) Postanowiono wprowadzić w życie art. 6 ustawy o mobilizacji narodowej, przewidujący określenie minimum i maksimum zarobków.

Oświadczenie b. marsz. Rataja

w związku z „rewelacjami” p. L. K. w „Polityce” na temat masonerii

WARSZAWA, 16 lipca.

Będący w przejeździe w Warszawie b. premier p. Maciej Rataj złożył oświadczenie dla klubu sprawodawców parlamentarnych w związku „z rewelacjami” p. L. K. w „Polityce” na temat działalności masonerii w Polsce, w którym p.

L. K. wymienił m. inn. nazwisko b. premiera Macieja Rataja, jako należącego do loży Wielkiego Wschodu.

W swoim oświadczeniu p. Maciej Rataj stwierdza kategorycznie, że do loży Wielkiego Wschodu nie należy i nigdy nie należał. Od 16 lat — oświadczył p.

marsz. Rataj — nie jestem związany z żadną wogóle niejawną organizacją, zespołem czy mafią, któreby w jakikolwiek sposób wpływały na moją działalność polityczną.

P. marsz. Rataj dodaje, że jeżeli już chce się oczyścić atmosferę w Polsce, to trzeba się zająć nie tylko masonerią, która jego zdaniem nie odegrała i nie odgrywa w Polsce tej roli, jaka się jej przypisuje, ale trzeba szukać także owych swoistych łóz zakonspirowanych zespołów i mafi, które nie reprezentując żadnej politycznej siły, a często i żadnych wartości osobistych, tyle zaważyły i waga na losach Polski.

Marsz. Rataj kończy swe oświadczenie następującymi słowami: „Nie dałbym grosza za to, czy ostatnie rewelacje p. L. K. nie są dywersyjnym posunięciem, mającym osłonić grę jednej z owych „niemasoniskich łóz”.

Tragedia w rodzinie prem. Składkowskiego

Jednego dnia stracił syna i szwagierkę, która zmarła na wiadomość o śmierci siostrzeńca

Warszawa, 16 lipca.

P. premiera i ministra spraw wewnętrznych jen. Sławoja-Składkowskiego, dotknął cios bolesny — po dłuższej chorobie zmarł dziś syn jego, ś. p. Miłoz Składkowski, liczący lat 28.

Ś. p. Miłoz Składkowski, zamiłowany w sprawach technicznych, pracował

w dziedzinie telekomunikacyjnej.

Jak się dowiadujemy, na wieść o zgonie ś. p. Miłoz Składkowskiego, syna pana premiera Sławoja-Składkowskiego, siostra p. premierowej tak się przejęła, że dostała ataku sercowego i wkrótce zmarła.

Henlein ma odrzucić statut narodowościowy

Rząd czeski wprowadzi go jednak w życie, mimo oporu Niemców sudeckich. — Dalsze ograniczenia dewizowe w Czechosłowacji

PRAGA, 16 lipca. (PAT) W ubiegłym tygodniu „komisja 6-ciu“ oraz komitet polityczny rady ministrów opracowali ostateczny projekt statutu narodowościowego i ustawy językowej. W przyszłym tygodniu będą wprowadzone obrady nad reformą administracji i projektem samorządowym.

Na początek przyszłego tygodnia zapowiedziane jest zebranie komitetu politycznego rady ministrów pod przewodnictwem prez. Benesza, celem opracowania wytycznych dalszych prac. W przyszłym tygodniu opracowane projekty zostaną przedłożone przedstawicielom mniejszości i stronnictw opozycyjnych.

W razie, gdyby obrady nad projektami ustaw samorządowej i administracyjnej przewlekły się, nie jest wykluczone, że parlament byłby zwołany nie w końcu lipca, jak to pierwotnie przewidywano, lecz w pierwszych dniach sierpnia.

W związku z rokowaniami rządu z przedstawicielami opozycji, urzędowa „Prager Presse“ zwraca uwagę, że dr. Hodža usiłuje umożliwić opozycji stały udział we wszystkich stadiach prac rządu.

Należy zauważyć, że opinia tutejszych kół politycznych zaczyna coraz bardziej liczyć się z negatywnym stosunkiem partii Henleina do rządowego projektu statutu narodowościowego. W tym duchu też zaczynają ukazywać się artykuły w prasie czeskiej, przygotowujące opinię, że rząd niezależnie od oporu Henleina zamierza przeprowadzić swoje projekty w parlamencie oraz będzie je usiłował wprowadzić w życie.

MOR. OSTRAWA, 16 lipca. (PAT) Czechosłowacki Bank Narodowy zdecydował się na dalsze ograniczenie wywozu waluty czeskiej za granicę. Nowe rozporządzenie zakazuje przede wszystkim przesyłania za granicę pocztą lub w jakikolwiek inny sposób czeskosłowackich środków płatniczych. Po nadto jedna osoba fizyczna lub prawna może przekazać za granicę:

1) Za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczędności przez wpłatę lub przelew



Zdarzenia i ludzie

Apteki w Ameryce

Sporządzanie lekarstw wedle recepty stoi w aptekach na samym końcu

— Niema co — rzekł Mr. Charles R. Walgreen, król aptekarzy USA — muszę znów otworzyć nową filię w Bro'ix (dzielnica Nowego Yorku). Liczba ludności powiększyła się tam niezmiernie. Wybór lokalu jest przy tym bardzo ważną sprawą i w tym celu zatrudniamy nawet specjalistów, wybierających lokale. Tym razem np. ustaliliśmy, iż największy ruch w tej dzielnicy panuje na skrzyżowaniu Avenue Grant i ulicy Pershinga. Teraz należy tylko jeszcze zbadać, na którym z czterech rogów przechodzi najwięcej ludzi. Moi urzędnicy przez cały tydzień liczą dokładnie, wiele osób ponad lat 16 minęło do późnej nocy te cztery rogi. Wreszcie wynajmuje się ów lokal narożny, przed którym panuje największy ruch.

— Dziwi się pan, iż każe także liczyć przechodniów w godzinach nocnych? Ale widzi pan, taka drogeria, która sprzedaje właściwie wszystko, czego człowiek napędce może potrzebować, musi być otwarta do późnej nocy, a nawet przez całą dobę.

na konto czekowe cudzoziemca oraz w drodze pocztowego przekazu lub wypłaty pocztowego zlecenia bez specjalnego zezwolenia Banku Narodowego jedynie kcz 50 dziennie, zamiast dotychczasowych 200.

2) Przez wypłatę pocztowej zaliczki jedynie kcz 300 dziennie bez specjalnego zezwolenia Banku Narodowego, w su-

mie jednak nie więcej niż kcz 1500 miesięcznie.

MOR. OSTRAWA, 16 lipca. (PAT) Cała prasa przynosi wiadomości o znacznym spadku zamówień w przemyśle na terenie Moraw i Śląska w związku z obecną niepewną sytuacją polityczną.

W konsekwencji zmniejszył się znacznie stan zatrudnienia w miesiącu czer-

cu w miejscowych zakładach przemysłowych.

Dało się to odczuć szczególnie w hutach żelaznych, gdzie znacznie spadła ilość zamówień z zagranicy, w fabrykach maszyn, które musiały unieruchomić w czerwcu pewne oddziały i w fabrykach chemicznych, w których z braku odpowiedniego zbytu musiano znacznie ograniczyć produkcję.

Manifestacja przyjaźni francusko-angielskiej

Przed wizytą angielskiej pary królewskiej. — Wymiana listów między Daladier a Chamberlainem

LONDYN, 16 lipca. (PAT) Reuter donosi, że w przededniu wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu nastąpiła

WYMIANA LISTÓW POMIĘDZY PREMIERAMI DALADIER I CHAMBERLAINEM.

Listy utrzymane są w serdecznym tonie i zawierają stwierdzenie ŚCISLEJ PRZYJAŹNI ORAZ UZGODNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ POMIĘDZY FRANCJĄ A W. BRYTANIĄ,

nie zawierając wszakże żadnych nowych zobowiązań.

Reuter donosi, że w listach poruszono szereg zagadnień politycznych, m. inn. sprawy, dotyczące Hiszpanii, Czechosłowacji i morza Śródziemnego.

Królewskiej parze towarzyszy w podróży do Paryża lord Halifax, który ma zamiar omówić z min. Bonnetem sytuację europejską.

PARYŻ, 16 lutego.

(PAT) Czynione są ostatecznie przygotowania na przyjęcie angielskiej pary królewskiej. Dekoracje ulic są już ukończone. Cały szereg domów prywatnych i wielkich magazynów udekorował fasady swych gmachów i to nie tylko na trasie przejazdu królestwa angielskich, ale również na wszystkich głównych ulicach.

W całym Paryżu nie ma ani jednego większego sklepu, któryby w wlotynie nie wystawił, albo portretów angielskiej pary królewskiej, albo herbu angielskiego.

Do Paryża już dzisiaj zaczęły zjeżdżać wycieczki angielskie. Ogółem przy było w ciągu dnia sobotniego kilkanaście tysięcy osób. W sobotę wieczorem t. zw. wielkie bulwary, dzielnice teatryków i kawiarni na Montmartre, Kawiarnie na Montparnasse rozbrzmiewały językiem angielskim.

Sesja nadzwyczajna izb uzupełniona

projektem ustaw rolniczych. — Zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 16 lipca.

(PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniami z dnia 14 b. m. uzupełnił przedmiot obrad sesyj nadzwyczajnych sejm i senatu rządowym projektem ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Zarządzenia Pana Prezydenta R. P. doręczył w dniu dzisiejszym pp. marszałkom izb ustawodawczych dyrektor biura prawnego w prezydium rady ministrów p. Wł. Paczoski.

Warszawa, 16 lipca.

(PAT) Porządek dzienny plenarnego posiedzenia sejm w poniedziałek dnia 18 bm. przewiduje:

1) Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

2) Sprawozdanie komisji administracyjno-samorządowej o uchwaleniu senatu z dnia 1 lipca 1938 r., odrzucającej projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, u-

chwalony przez sejm dnia 25 marca 1938 roku.

3) Sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o zmianach, wprowadzonych przez senat do uchwalonego przez sejm projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym.

Opryskiwacze do kwiatów
strykawki
ogrodnicze i inspektowe
do spryskiwania
i odkażania kwiatów
polecą drzew i krzewów
ŁÓDŹSKA SKŁADNICA STRAŻACKA Sp. z o.o.
Łódź, Al. Kościuszki 57, tel. 233-73.

ciwko baru napojów bezalkoholowych znajduje się sprzedaż alkoholu we flaszkach, począwszy od Rye Whisky aż do najprzedniejszego francuskiego Chateau Yquem. A dalej wchodzimy do tych działów, gdzie można nabyć wszystko, co potrzebne w gospodarstwie. A więc: najnowsze aparaty elektryczne, radia, lampy, zegary, następnie jest także dział higieny, kosmetyki i t. d. Nieco bardziej w bok znowu ciągną się długie półki z książkami, wszystko po najniższych cenach, oczywiście także biblie i encyklopedie...

— Niech pan na chwilę przerwie, panie Walgreen! Jestem już zupełnie oszołomiony. Proszę mi nareszcie powiedzieć, kiedy przyjdzie kolej na właściwą drogerię?

— A, pan ma na myśli aptekę? — To właściwie jest nasza słaba strona. Zupełnie z tyłu widzi pan tablicę z napisem: „Prescriptions“. Tam dyplomowany aptekarz sporządza recepty, wypisane przez lekarzy. Obrót wynosi zaledwie 400 recept miesięcznie! Ale za to sprzedaje się tysiące gotowych preparatów i leków patentowanych. W naszym laboratorium fabrykuje się wiele z nich, np. aspirynę i t. p. W U.S.A. każdemu wolno wyrabiać aspirynę. Od czasów wojny światowej zniesiono patent i istnieje 8 fabryk, które wprowadzają pre-

parat ten na rynek. U nas sprzedaje się 100 tabletek za 39 centów (2 złote). Obrót w ubiegłym roku na ten artykuł wynosił 37 milionów tabletek. Pan się dziwi. Ale proszę nie zapominać, że mamy 450 drogerii w kraju z ogólnym obrotem 60 milionów dolarów. Zysk wynosi jednakże tylko 2,7 milionów dolarów, a więc 4,5 proc.. To przecież nie jest dużo!

— Czy można także wiedzieć, jakie pensje pobiera personel?

— Kierownik filii pobiera 45 do 75 dolarów tygodniowo. Do tego dochodzą jeszcze dodatkowe wynagrodzenia i premie, tak że roczne dochody jego wynoszą około 3.500 dolarów. Siły pomocnicze otrzymują około 20 dolarów tygodniowo, gońcy 9 dolarów.

— To nie zbyt wiele! — zauważyłem.

— Ma pan rację — odparł Mr. Walgreen, ale za to najzdolniejsi z nich mają zawsze szansę zostać kierownikami wielkich centrali. Nie wielu jednak z nich robi takie kariery, gdyż muszą przed tym wnieść jakieś nowe idee, które okazałyby się korzystne dla fabrykacji i organizacji.

Na pożegnanie Mr. Walgreen podarował mi różne mydła i perfumy własnego wyrobu. Muszę przyznać, że nie spodziewałem się tyle wrażeń z tej jednej wizyty...

Wyższa Uczelnia Lekarska ma powstać w Łodzi.—We wtorek odbędzie się zebranie w tej sprawie

Od dłuższego czasu aktualną jest sprawa zorganizowania w Łodzi wyższej uczelni lekarskiej. Koncepcja ta wyłoniła się bezpośrednio po stwierdzeniu przez departament służby zdrowia ministerstwa opieki społecznej, iż w Polsce odczuwa się poważny brak lekarzy i że liczba lekarzy musi być w szybkim czasie powiększona.

Początkowo istniał projekt, by powołać do życia wydział lekarski przy Wólnej Wszechnicy Polskiej. Projekt ten upadł jednak, ze względu na zgło-

żone sprzeciwy wydziałów lekarskich uniwersytetów Józefa Piłsudskiego w Warszawie i Jagiellońskiego w Krakowie. Z kolei wyłoniła się koncepcja utworzenia w Łodzi Wojskowej Akademii Lekarskiej, której celem byłoby kształcenie lekarzy, obowiązujących się do odbycia służby zawodowej w wojsku. Trzecia koncepcja polegała na zorganizowaniu w Łodzi Wyższego Studium Lekarskiego, jako odrębnej uczelni, filii wydziału medycznego uniwersytetu warszawskiego.

Jak się dowiadujemy, wobec dużej aktualności tego zagadnienia, na wtorek 19 b. m. zwołano do sali rady miejskiej w Łodzi przy ul. Pomorskiej specjalne zebranie zainteresowanych czynników, poświęcone zorganizowaniu wyższej uczelni lekarskiej na terenie Łodzi. (i)

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu

W związku z pełnym okresem lata istniał projekt zawieszenia działalności tymczasowej rady miejskiej i zarządzenia ferij letnich w samorządzie. Jak donosiliśmy jednak, miasto nasze otrzymało dodatkową pożyczkę na roboty publiczne w wysokości 1,950,000 złotych, z czego 1,750,000 z BGK i 200,000 z Funduszu Pracy.

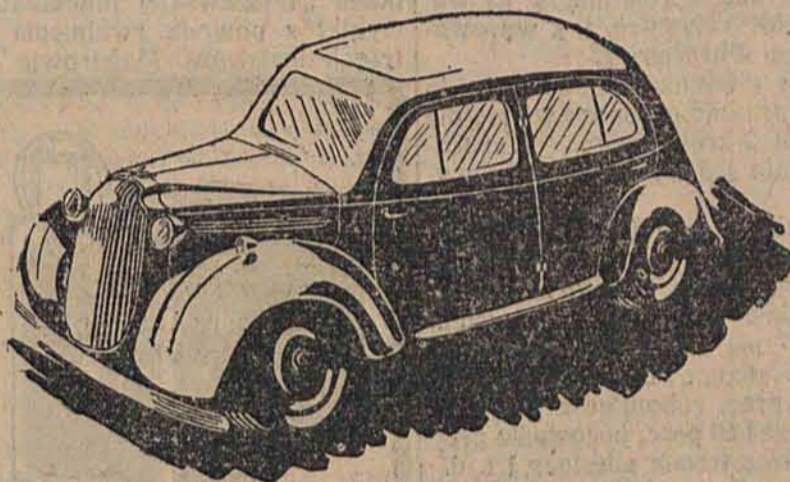
Zarząd miejski postanowił sprawę tę przekazać do zaopiniowania tymczasowej radzie miejskiej i w związku z tym w przyszłym tygodniu zwołane będzie plenarne posiedzenie.

Na posiedzeniu zarząd miejski wyjaśni m. in., jak zamierza użyć te kredyty, co za nie wykonać, wielu robotników dodatkowo zatrudnić i t. d. (i)

WÓZ MAŁOLITRAŻOWY
WYRÓB ANG. KONC. GENERAL MOTORS



Vauxhall „10”



HYDRAULICZNE HAMULCE
NIEZALEŻNE PRZEDNIE KOŁA
ZUŻYCIE BENZYNY—7 L./100 KLM
SILNIK GÓRNOZAWOROWY
4 CYLINDRY • POJ. 1/2 L. • MOCY 34 KM

Ajencja w Łodzi: E. W. Glazer, Piotrkowska 211, tel. 139 20

POZNAŃ: Poznańska Centrala Samochodowa Sp. z o. o.
KATOWICE: Salon Samochodowy Inż. Z. Poczymok
SOSNOWIEC: St. Maleszewski i W. Rudowski
GDYNIA: Auto-Service Sp. z o. o.
BYDGOSZCZ: Auto Salon, Fr. Żubka i S-ka
WILNO: Autocentra
KRAKÓW: Auto-Koncern B-cia Leszyńscy
LWÓW: Auto-Service, Inż. K. Mikucki

Dąbrowskiego 8, tel. 64-58
Stanisława 4, tel. 354-03
3-go Maja 11a, tel. 626-66
Starowiejska 13/15, tel. 11-36
Pl. Wolności 1, tel. 21-61
Wileńska Nr. 32, tel. 6-31
Karmelicka 27, tel. 105-06
Lyczakowska 27, tel. 204-69

Jen. Rep. General Trading, Warszawa, Senatorska 32, tel. 306-10



Lipiec

17

Niedziela

Dziś Aleksęgo W.

Jutro Szymona

Wschód słońca	3.35
Zachód słońca	19.49
Wschód księżycy	21.41
Zachód księżycy	9.20
Długość dnia	16:06
Ubyło dnia	-2.29

SALA MALINOWA GRAND-HOTELU
wydaje **OBIADY** najlepszej jakości z 4-eh DAŃ A ZŁ. 2.50
Od godz. 10-jej wiecz. DANCING.

Krótkie wiadomości

KONFERENCJA SANITARNA LEKARZY odbyła się w wydziale zdrowia zarządu miejskiego w sprawie dozoru nad mięsem i rybami w okresie letnim. Postanowiono zarządzić, aby wytwórnice i miejsca sprzedaży mięsa były utrzymywane w stanie sanitarnym, mięso przechowywane było nie na lodzie, lecz bezwzględnie w lodowniach i chłodniach, żywe ryby w czystej wodzie, a śnięte na lodzie.

SPECJALNE LATARKI otrzymać muszą samochody ciężarowe, ze względu na notowane ostatnio wypadki przy wymijaniu pojazdów wieczorem. Latarki te umieszczone mają być na górze samochodu ciężarowego, z prawej strony, aby wiadomo było jaką szerokość zajmuje samochód. Inowacja wprowadzona ma być do 25 b. m.

6 NOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH zatwierdził na rozprawie komisyjnej wydział przemysłowy zarządu miejskiego. Między innymi zatwierdzono urządzenie 2-eh mechanicznych wytwórni wyrobów dzianych, 1 szwalnię bieleziny trykotowej, 1 tkalnię, 1 wytwórnę wód gazowych i t. d.

CHOROZY NA DUR BRZUSZNY będą bezwzględnie umieszczani w szpitalu. Wydział zdrowia, celem niedopuszczenia do szerzenia się tej choroby zakaźnej, kategorycznie zabraniać będzie pozostawiania chorych na leczeniu w domu. — W wypadkach uchybień stosowany będzie przymus.

DEZYNFEKCJA POSTOJÓW DOROŻEK konnych przeprowadzana będzie obecnie systematycznie w Łodzi. Podczas dni słonecznych dezynfekcja odbywać się będzie codziennie, podczas pogód dżdżystych — co trzy dni. Ma to na celu zabezpieczenie przed zarazkami, których ogniskiem jest kał koński.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA dla P.K.U. Łódź-Miasto II urzędować będzie w dniu 28 b. m. w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy Al. Kościuski 19. Stawić się winni mężczyźni rocznika 1917 i starsi, którzy jeszcze nie byli badani, a mieszkają w obrębie 1, 4, 6, 7, 9, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kon i S-ka — Plac Kościelny 8. A. Charema — Pomorska 12. W. Wagner i S-ka — Piotrkowska 67. J. Zajaczkiewicz i S-ka — Plac Boernera. Z. Gorczycki — Przejazd 59. M. Epsztejn — Piotrkowska 225. S. Szymański — Przędzalniana 75.

Przed wyborami w Łodzi

Przygotowania są już w pełnym toku.—Głosowanie odbędzie się w drugiej połowie grudnia

Jak już wiadomo, senat ukończył swe prace nad ordynacją wyborczą do rad miejskich. Drobne poprawki, nie zmieniające samej zasady nowej ordynacji wyborczej, będą rozpatrzone na pierwszym posiedzeniu sejmu, jakie zwołane będzie w przyszłym tygodniu. A w dniu 25 lipca, jak nas informują, ustawa o wy-

borze radnych miejskich opublikowana będzie w Dzienniku Ustaw, a tym samym zacznie obowiązywać.

Po tym terminie więc należy się spodziewać rozpisania wyborów do rady miejskiej w Łodzi. Ustawa, określająca termin, uchwaloną jeszcze na zwyczajnej sesji sejmu, przewiduje, że wybory

w Łodzi muszą być zarządzane nie później niż 1 października b. r. Jest to termin prekluzyjny. Bezpośrednio po opublikowaniu w Dzienniku Ustaw nowej ordynacji, ukaże się rozporządzenie wykonawcze p. ministra spraw wewnętrznych, które ustali termin szczegółowy.

Jak się dowiadujemy, rozporządzenie wykonawcze opiewać będzie, iż wybory do rad miejskich w Warszawie, Łodzi i Poznaniu mają być zarządzane w ciągu 6 tygodni od daty ogłoszenia przepisów wykonawczych. Potwierdza się więc w dalszym ciągu teza, że w Łodzi wybory rozpisane będą w drugiej połowie września, odbędą się zaś w drugiej połowie grudnia.

Równocześnie z rozpisaniem wyborów ogłoszony będzie podział miasta na okręgi wyborcze.

Jak wiadomo, najważniejsze zasady nowej ordynacji, różniące ją w zasadniczy sposób od ordynacji dotychczasowej są: brak proporcjonalności oraz możliwość wyznaczania okręgów od 1 do 8 mandatowych. Brak proporcjonalności wprowadza zasadę wyboru radnych na podstawie zwykłej większości głosów. Szanse tedy przeprowadzenia radnych mają tylko najsilniejsze ugrupowania, działające na terenie Łodzi. Dotychczas, gdy obowiązywała zasada, okręgi mogły być 4—10 mandatowe w Łodzi dwukrotnie miasto dzielone było na 10 okręgów. Obecnie ma być podzielone na 18—20 okręgów.

Przygotowania do wyborów w Łodzi już się właściwie rozpoczęły. Mianowicie, biuro ewidencji ludności sporządza obecnie kartotekę wszystkich osób, które ukończyły 24 rok życia. Kartoteka ta będzie uzupełniona, gdy wiadomo będzie dokładny termin wyborów. Na podstawie kartoteki sporządzone zostaną spisy wyborców dla każdego okręgu. (a)

Na plaże Italii przez Budapeszt

wycieczki: 24/7, 3/8, 13/8 i 23/8

P. B. P. „ARGOS” Łódź, Piotrkowska 60. TEL. 104-00

Dzieci wyjechały nad morze W ciągu lata zwiedzi morze polskie 5006 dzieci łódzkich

Wczoraj rano wyjechała z Łodzi nad morze, do Gdyni, druga z kolei wycieczka dzieci z kolonii letnich. Celem tych wycieczek jest danie możliwości biednej dziatwie, spędzającej czas ferii na koloniach, poznać polskie wybrzeże morskie i urządzenia portowe.

Na dworzec przybyli przedstawiciele władz i wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy dzieciom i młodzieży w osobach radcy Przedpeńskiego, nacz. Wisławskiego, kier. Maciejowskiego i kier. Boruckiego. Przy ruszeniu pociągu na

dworcu przygrywała orkiestra. Na peronie żegnały dzieci tłumy rodziców.

Wycieczka liczy 900 dzieci. Następna z kolei wycieczka dzieci nad morze wyruszy w poniedziałek, 18 b. m. Łącznie w roku bieżącym zwiedzić ma wybrzeże morskie 5000 dzieci z Łodzi i okręgu łódzkiego.

Na wagonach, którymi jechała wycieczka, umieszczono wielkie transparenty z napisami: „Dzieci łódzkie witają polskie morze, kaszubów i rybaków bałtyckich”. (i)

**Nieście pomoc
najbiedniejszym**

Jak powstaje „Marsz czasu” Paul Muni zagra... Paula Muniego Autentyzm i fikcja na taśmie filmowej

Dwaj studenci amerykańscy z uniwersytetu Harvarda, Roy E. Larsen i John W. Martin wpadli na pomysł rekonstruowania współczesnych zdarzeń w atelier filmowym. „Współczesne dramaty polityczne i ich aktorzy są o wiele bardziej interesujące, niż ławne dramaty i jałowe komedijki, nad których wymyśleniem męczą się scenarzyści” — to była dewiza młodych ludzi, i znalazła ona urzeczywistnienie w ukazującej się comiesięcznie serii montażowej p.t. „March of Time” („Marsz czasu”), o której już kilkakrotnie donosiliśmy.

Każda seria „Marszu czasu” składa się z kilku tematów bieżących. Tak więc naprzykład jeden z piętnastu numerów tego najbarwniejszego i najatrakcyjniejszego miesięcznika zawierał następujące „artykuły”: rozwój japońskiej marynarki, ruch stachanowski w Sowietach, nowiny z Italii... Pierwszy artykuł był całkowicie zmontowany z kronik „Paramountu”, „Foxy” itd., ilustrowany jednak komentarzem słownym jednego z najwybitniejszych publicystów Stanów Zjednoczonych. Drugi i trzeci artykuł był montowany z zdjęć autentycznych i fikcyjnych. Granica między nimi nie dała się jednak wyraźnie zaznaczyć. Stachanow mówił po angielsku — choćkolwiek człowiek ten nigdy nie mówił żadnego słowa w innym języku niż rosyjski. W rzeczywistości odtwarzał go były oficer kozacki, występujący w jednym z nocnych lokali na 42-ej ulicy, a odkryty przez „redaktorów” Marszu... A któż odróżniłby autentycznego Mussoliniego, wstępującego na schody Pałacu Weneckiego od jego idealnego sobowtóra, włoskiego robotnika budowlanego z East Side.

Gdy Antony Eden, nie mogąc przeprowadzić swego stanowiskaw sprawie hiszpańskiej zgłosił dymisję swą jako ministra spraw zagranicznych, „March of Time” poświęcony był w całości wojnie domowej na półwyspie pirenejskim i jej politycznym aspektem. Do roli Edena zgłosiło się wówczas 20-u sobowtórów wybitnego męża stanu. Wybrano z pośród nich jednego, który okazał się... krawcem męskim z Brooklynu. Ale zdjęcia z samej wojny, z bombardowania miast i statków były całkowicie autentyczne. — Film ten wywołał w swoim czasie interwencje dyplomatyczne ze strony rządu niemieckiego, który zresztą prowadził wojnę z wytwórniami tych kapitalnych filmów - autentyków.

Idea Roy E. Larsena i John W. Martina natrafiła w Ameryce na niezmiernie podatny grunt. „March of Times” cieszą się olbrzymim powodzeniem. Publiczność bardzo ściśle współpracuje z realizatorami, domagając się kreowania na taśmie tych aktualnych serii określonych tematów. Na widowiskach kin odbywają się niekiedy prawdziwe wiece, w

których publiczność wyraża swoją solidarność lub sprzeciw z nastawieniem filmu (reportaże te nie są bowiem obiektywne w potocznym znaczeniu tego słowa, a zawierają zawsze pewne akcenty polityczne).

Niezmiernie interesujący reportaż zapowiada „March of Time” na czas najbliższy. Będzie on nosił tytuł „Życie Pawła Muniego”, a tytuł w tym wypadku mówi wszystko. Znakomity aktor, który wyspecjalizował się w kreowaniu znakomitych postaci historycznych, jak „Pasteur” i „Zola”, a wkrótce ma wcielić się w postać „Wilhelma Tella”, będzie więc sam centralną postacią biografii, a właściwie autobiografii, film bowiem miałby zawierać wyinki z kolejnych filmów, a prolog i partie prywatne zagrałby Muni specjalnie dla „Marszu czasu”. Nas specjalnie zainteresuje ten obraz, ponieważ dzieciństwo i młodość znakomitego dziś aktora odnoszą się do Polski. Po miastach Galicji włócił się Muni Weisenfreund (tak w rzeczywistości nazywa się odtwórca Zoli) z swymi rodzicami, wędrownymi aktorami i już jako dziecko występował. Smutna to była doła... A później udaje się on do Ameryki, gdzie także prowadzi życie wędrownego aktora, aż wreszcie uzyskuje engagement do zespołu słynnego teatru artystycznego Maurice Schwartza. Nie jest jednak bynajmniej solistą, ani jednym z pierwszych aktorów w tym teatrze Muni Weisenfreund. Nie jest też wielką gwiazdą jego żona, wstępu-

jąc jako Bela Weisenfreund. Oboje prowadzą wraz z swymi dorosłymi już dziećmi skromne życie, i nikt z nich nie spodziewa się, że czeka ich wspaniała przyszłość. Są jednak w Ameryce, w kraju, gdzie łatwo oczekiwać na wielkie zwroty w życiu. W Hollywood przygotowuje się film p.t. „Scarface” („Blizna na twarzy”), malujący życie słynnego gangstera Caponego. Żaden z aktorów nie chce objąć tej roli, ponieważ organizacje gangsterskie grożą zemstą temu, kto odtwoczy króla przestępców. Jeden z agentów wytwórni „Warner Bros.” zwrócił uwagę na nieznanego nikomu Muni Weisenfreunda, posiadającego dobre warunki zewnętrzne do tej roli. „Scarface” był wielkim sukcesem tego od kilku dziesiątków lat aktora teatralnego, z którym wytwórnia „Warner Bros.” podpisała kontrakt na długi czas. Muni Weisenfreund nazywa się już Paul Muni i temu nazwisku toruje drogę filmami „Siedem twarzy” gdzie odtwarzając postaci z gabinetu figur woskowych wykazał swe wielkie zdolności transformacyjne, znakomitą psychologię sylwetą przestępcy w „Jestem zbiegiem” itd. itd. Później idąc wspomniane już przedtem role „Pasteura” i „Zoli”, każda o mocnym podźwięku humanitarnym, a w międzyczasie „Ziemi bogostawionej”.

Tulaczka dziecka, doła niepopularnego która, wielkie triumfy artystyczne w rolach o dużym ciężarze ideowym, aktywna rola tego artysty w ży-

ciu społecznym Hollywoodu — tak, film o „Pawle Muni” może być bardzo interesującym utworem...

★

Warto na tym miejscu zwrócić uwagę, że myśl nakręcania podobnego filmu dawno już kielkowała w Polsce. Jeden z scenarzystów opracował projekt filmu p.t. „Pola Negri”. Rolę główną miała grać sama znakomita artystka, której życie jest istotnie barwnym filmem. Film ten nie doszedł do skutku, choć jego realizacja może być ciągle aktualna, w międzyczasie jednak w Warszawie nakręca się film, w akcji którego stoi na pierwszym miejscu postać Ludwika Solskiego.

★

Dziwnie spleta się czasem film z życiem...

Była kiedyś aktorka wiedeńska, która w swoim czasie zdobyła nawet dużą popularność — Nora Gregor. Widzieliśmy ją w Polsce w „Przygodzie na Lido” obok Picavera, grała także w Hollywood. Przed kilku laty Nora Gregor poślubiona została przez księcia Rudolfa Starhemberga, wszechmocnego wówczas przywódcę Heimwehry austriackiej. Naturalnie, karierę artystyczną trzeba było zlikwidować. Noblesse oblige.

Tymczasem w Austrii nastąpiły znane wydarzenia. Wraz z komunistami, socjalistami, demokratami, katolikami — księstwo Starhemberg zostało zmuszone do opuszczenia granic Austrii. Jednemu z dziennikarzy paryskich udzieliła artystka wywiadu, w którym oświadczyła:

— Mój mąż miał w Austrii siedem zamków, ale cały swój majątek płynny wydał na cele Heimwehry. Obecnie nie mamy nic. Ostatnich kilka miesięcy byliśmy gośćmi naszych przyjaciół w pewnej wili szwajcarskiej, ale nie chcemy nadużywać gościnności. Wobec tego będziemy oboje pracowali na swoje utrzymanie. Mnie jako artystce ze znanym w Europie nazwiskiem, przyjdzie to łatwiej.

W międzyczasie z komunikatów prasowych dowiadujemy się, że Nora Gregor, księżna Starhemberg, uzyskała już engagement filmowe. Zagra rolę główną w filmie... „Wygnanicy”, gdzie jedną z ról powierzone słynnemu skrzyppkowi, Jaszy Haifecowi.

★

Przed trzema laty wystawiono u nas pełnometrażowy film „Burza nad światem”, obrazujący w montażu autentyków dzieje wielkiej wojny europejskiej. Obraz ten cieszył się znacznym powodzeniem, ale mimo to jeszcze ani jeden z filmów serii „Marsz czasu” nie ukazał się dotąd w Polsce. Warto, aby któryś z przemysłowców zainteresował się tą interesującą nowością. Taki np. film o Pawle Munim miałby nie mniejsze powodzenie niż film z Pawłem Munim.

(w).

Nasze korespondencje

Paryż:

Filmowcy polscy na Champs Elyées

Od pewnego czasu polscy filmowcy są coraz częściej gośćmi Paryża. Nie chodzi oczywiście o przemysłowców filmowych, którzy przejeżdżają zaopatrywać się w nowe obrazy: idźcie mi o świat artystyczny.

Ryszard Ordyski, prezes Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce, znany reżyser teatralny i filmowy, jest już niemal Paryżaninem, jeździ jednak co pewien czas do Polski dokąd wzywają go bądź sprawy urzędowe, bądź też artystyczne, jak ostatnio dubbing pierwszego pełnometrażowego filmu Walta Disney'a „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”.

Dwaj inni reżyserzy przybyli także niedawno do Paryża, pragnąc nawiązać kontakt z francuskimi sferami filmowymi: Henryk Szaro i Aleksander Ford. Żaden z nich narazie nie osiągnął realnych wyników, ale projektów jest dużo! Aleksander Ford przewidziany jest na współreżysera filmu o pani Curie, także Szaro ma brać udział w produkcji polsko - francuskiej.

Ostatnio mignęła mi sylwetka młodej i utalentowanej artystki scen warszawskich, Niny Andryczówny.

W przejeździe na Południe zatrzymali się tu także Bazyl Sikiewicz i Halina Gulanicka, kierownicy Rosyjskiego Studia Dramatycznego w Warszawie, które zdobywa sobie coraz trwalszą pozycję w życiu artystycznym stolicy.

Wielkie kawiarnie „filmowe” Colisee czy Marignan na Champs - Elyées stały się filiami Ziemiańskiej z ulicy Mazowieckiej! Jeżeli nie cały świat filmowy Warszawy, to w każdym razie poważny jego odłam można tu spotkać! K. F.

Londyn:

Interesująca wystawa fotografii

W kinie „Academy” odbył się pokaz fotografii Helmara Lerskiego, jednego z najwybitniejszych mistrzów kamery w Europie p.t. „Przemiany przez światło”.

Demonstrowano kilka tuzinów fotografii, których modelem był nieodmiennie jeden i ten sam człowiek, robotnik palestyński. A jednak — wydawało się, że każda fotografia przedstawia innego człowieka. Posługując się jedynie światłem, Lerski wyczarowuje za każdym razem inne rysy. Jest coś zdumiewającego w mistrzostwie, z jakim ten magik kamery podaje wariacje jednego tematu.

New-York:

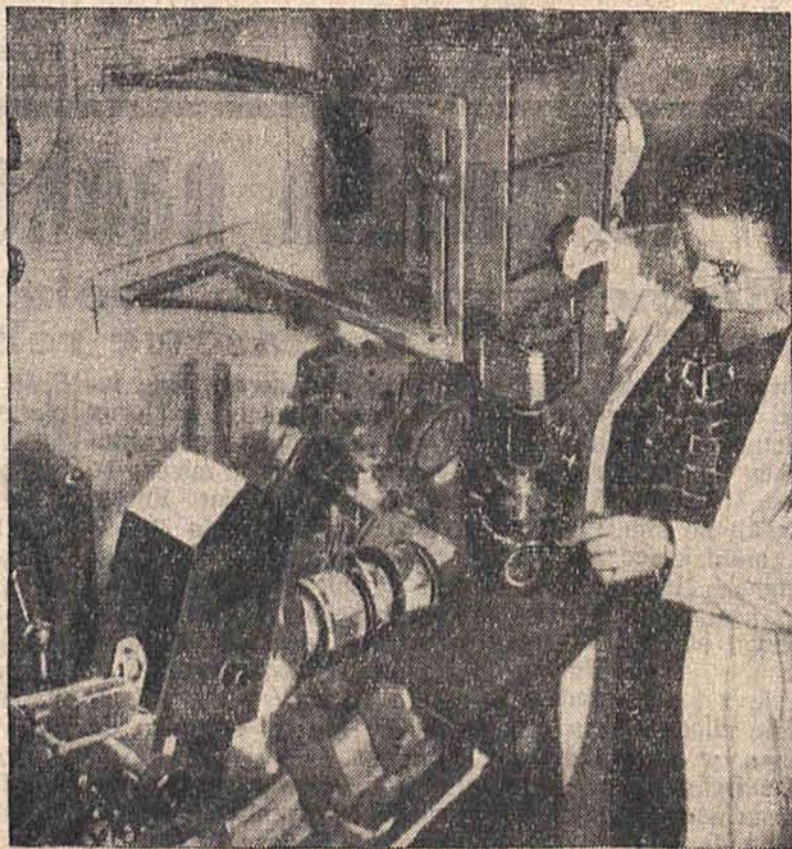
„Kalifornia”

Pod powyższym tytułem planowany jest w Hollywood film, przedstawiający dzieje tej ziemi od czasów jej pierwszych pionierów, aż po rok 1939, do czasu Wielkiej Wystawy.

Scenariusz pisze Grover Jones, autor „Bengali”.

Film ten realizowany jest w porozumieniu z zarządem wystawy 1940.

Film w laboratorium



Kamera połączona jest z mikroskopem. Dzięki temu urządzeniu powstają filmy, ukazujące procesy, często niedostępne dla oka.

„SUBRETKA”

Jacques Deval opracował scenariusz według swej słynnej komedii „Subretka” (wystawi ją w najbliższym czasie warszawski Teatr Polski ze Ste-

fania Jarkowską w roli głównej). Rola ta powierzona została przez wytwórnię amerykańską nowej aktorce, Olympe Bradna.

PANORAMA

T Y D Z I E Ń R A D I O W Y

ROK VI
NR 29

NIEDZIELA, 17 lipca 1938 R.

Nowa powieść

Za tamy wśród mgły

Żółte oczy

Gęsta londyńska mgła białym całunem otuliła West-End.

Tinker z trudnością posuwał się naprzód wzdłuż Grosvenor Street.

— Łatwiej jest znaleźć igłę po nocy w ciemnej piwnicy, niż trafić do właściwego domu podczas mgły, — szepnął do siebie.

Było tak ciemno, że nie można było odróżnić numerów domów. Tinker doszedł do wniosku, że podczas mgły wypełnianie obowiązków towarzyskich i społecznych winno być zakazane.

Orientował się trochę w położeniu domu, którego szukał. Czuł, że musi być już niedaleko... Z westchnieniem ulgi ujrzał mgliste światła aut, zajeżdżających i odjeżdżających z przed bramy... Niewątpliwie był już u celu. Z pewną miną wszedł do środka i zezwolił lokajowi zaprowadzić się do garderoby. Zostawił palto i kapelusz, poczym podał swe nazwisko drugiemu lokajowi, który wprowadził go do salonów przyjęć.

Tinker nigdy odtąd nie miał okazji widzieć lady Northiam. Niejednokrotnie jednak oglądał jej fotografie w ilustrowanych czasopiśmie. Sądząc z nich, musiała to być kobieta w średnim wieku, dość tęga i zdecydowana brunetka.

Z niemym przeto zdziwieniem ujrzał przed sobą szczupłą piękną młodą blondynkę.

Wszystko było złociste w damie, która wyszła na jego spotkanie. Włosy jej miały kolor dojrzałego zboża. Skóra jej, co rzadko zdarza się u blondynek, była dość ciemna, ze złocistym brzoskwiniowym odcieniem. Głęboko wycięta suknia ze złocistej lamy odstąpiła parę przepięknych utoczonych ramion. Na nogach lśniły małe złote pantofelki. Inny jednak szczegół przykuł uwagę Tinkera: były to jej oczy olbrzymie i żółte jak u kota.

Mała urekawiczona dłoń wysunęła się na powitanie gościa. Przez krótką chwilkę Tinker rozglądał się dokoła w poszukiwaniu masywnej i godnej postaci lady Northiam... Nigdzie nie widział było leciwej damy... Uderzył go fakt, że wśród gości nie spotkał ani jednej znajomej twarzy. Pałac również wydawał mu się dziwny. Wiedział, że w salon lady Northiam słynie z bogato

rzeźbionej boazerii i kunsztownego belkowania sufitów... Rozejrzył się dokoła; nigdzie ani śladu rzeźb... Czyżby wszedł do obcego domu? Dreszcz przebiegł go na tę myśl. Zanim zdążył się skupić, lokaj zaanonsował nowego gościa. Z ciepłym uśmiechem w złocistych oczach piękna gospodyni przeprosiła go, zwracając się ku nowemu przybyszowi.

Czuł się nieswojo. Wymyślał sobie w duszy za swój godny pożalowania brak spostrzegawczości i za to, że nie upewnił się co do numeru domu, do którego wszedł. Jednocześnie cieszył się, że przygoda ta przeszła niespostrzeżenie. Pozostawało mu jedyne wyjście: należało czym prędzej przylączyć się do grupy rozbawionych i śmiejących się dziewcząt, stojących niedaleko orkiestry. Tu przynajmniej będzie przez czas jakiś bezpieczny! Później po pewnym czasie miał zamiar wymknąć się pod jakimkolwiek godziwym pretekstem i udać się na poszukiwanie pałacu lady Northiam. Zaledwie jednak ukrył się za grupą pań, za-

brzmiałały dźwięki foxtrota. Jakiś elegancko wyglądający jegomość, odgrywający tu najwidoczniej rolę wodzireja, pchnął go natychmiast w objęcia jednej z pań.

Nie było rady. Tinker musiał tańczyć, odkładając wykonanie swego planu na później. Przez cały czas dama w złocistej sukni stała w drzwiach przyjmując spóźnionych gości. W tych warunkach trudno było myśleć o ucieczce. Uplynęła godzina i uczucie zażenowania poczęło powoli opuszczać Tinkera. Nikt nie pytał go tutaj o nazwisko, nikt nie kwestionował jego zaproszenia. Jak to się często zdarzało podczas wytwornych przyjęć na West-Endzie, tyle było osób, których gospodyni widziała po raz pierwszy, że nawet niezaproszony gość mógł się przeslizgnąć niespostrzeżenie.

Udało mu się wreszcie dla zaczerpnięcia oddechu stanąć przez chwilę pod ścianą. Postanowił wykorzystać ten moment, aby zbliżyć się do drzwi. Złocista postać młodej bogini przykuwała jego oczy. Sam nie zdawał so-



...w wytwornej willi czekała się — TAJEMNICA...

bie dokładnie sprawy z wrażenia, jakie na nim wywierała. Było to może skutkiem jednolitości barwy jej postaci... Należało to raczej przypisać dziwnemu czarowi, jaki wywierała cała jej osoba. Przede wszystkim jednak Tinker czuł, że jej piękne wspaniałe oczy trzymały go na uwieczki.

Znow rozległy się dźwięki muzyki i dzięki chwilowej nieuwadze wodzireja, Tinker pozostał bezrobotny. Z niemym zadowoleniem usiadł na kanapie oczekując odpowiedniej chwili do ucieczki.

Pani domu, której nazwiska nie znał i o które nie śmiał się nikogo z obecnych zapytać, opuściła swe stanowisko przy drzwiach. Jej żółte oczy spoczywały na Tinkerze. Czuł, że dwa ciemne punkciki wpijają się w niego oiekawie.

— Na Boga — szepnął do siebie — poznała, że nie jestem zaproszony.

Z rozpaczczą czepiał się nadziei, że piękna kobieta zwróci wreszcie swą uwagę na kogoś innego. Lecz nie. Za każdym razem, gdy spoglądał w jej kierunku czuł na sobie jej badawcze, uważne spojrzenie.

Niepokój młodego człowieka wzrastał z każdą chwilą. Gdy zdenerwowanie jego doszło do kulminacyjnego punktu, wyciągnął z kieszeni fraka chusteczkę.

Tinker miał zamiłowanie do żywych kolorów, zamiłowanie, które niejednokrotnie ścigało nań ironiczne do-



DODATEK LITERACKI KURKOWY

„REPUBLIKA“, niedziela, 17 lipca 1938 roku

Złapał kozak tatarzyna...



Wpadł Japończyk na Chińczyka,
Chcąc go zwalczyć jednym chwytem.
Ale Chińczyk — cap go za łeb
I unosi w górę przytym.

Choć napastnik mocno trzyma
— Napadnięty kark mu ścisną
I samuraj mimo gwałtu
Na ataku nic nie zyskał.

A natomiast eskapada
Może skończyć się wypadkiem.
Że go Chińczyk wzywał przerzuci
I — położy na łopatkach!

W. Drozdowski

WIELKI SKARB NA DNIEM OCEANU

25 milionów złotych guldenów leży od 139 lat pod wodą na głębokości zaledwie 18 metrów. — Powstało towarzystwo akcyjne dla wydobycia tego ogromnego majątku

Coraz więcej miejsca na łamach prasy angielskiej i holenderskiej zajmuje w ostatnich czasach sprawa brytyjskiego okrętu wojennego „Lutine”. Ukazują się wielkie artykuły, omawiające szczegółowo możliwości wydobycia tego okrętu z głębin morskiej, w którą pograżył się przed... 139 laty.

Nie jeden czytelnik wzruszy sceptycznie ramionami i zapyta ze zdumieniem:

Przed 139 laty i — teraz sprawa ta jest aktualną? A pociąg w ogóle czyni się nieaktualnym do wydobycia starego, niewątpliwie oddawna już spróchniałego wraku?

Sceptycyzm ten ma wszelkie pozory słuszności, ale — tylko dla tego, kto nie wie, jakie skarby zatopione zostały razem z okrętem „Lutine” — oraz że do dnia dzisiejszego drzemają one w głębinach morskiej.

Prawie półtora wieku upłynęło od chwili, gdy „Lutine” poszła na dno. Skarby jej przez cały ten spory szmat czasu nie dawały spokoju ludziom... Cóż dziwnego? Chodzi tu o złoto, którego wartość we współczesnej walucie równa się fantastycznej niemal sumie — 25 milionów guldenów holenderskich...

Dramat burzliwej nocy

Działo się to w roku 1799, podczas wojny Anglii z Holandią. Trójmasztowiec „Lutine” penetrował wybrzeża holenderskie, trzymając ten kraj w szachu wespół z kilkoma jeszcze innymi jednostkami angielskiej floty wojennej.

Pewnej burzliwej nocy, w pobliżu małej wyspki holenderskiej Terschelling, wichry zagnały okręt na skały. Dramat trwał kilka godzin — nikt z wyspki nie pośpieszył nieprzyjacielskiej załodze z pomocą. Nad ranem morze było „czyste” — „Lutine” spoczęła na dnie wraz z całą załogą i — skarbem.

Sprawa „Lutine” jest obecnie aktualna, ale — bynajmniej nie poraz pierwszy. Właściwie — nie przestała być aktualna od owej burzliwej nocy przed 139 laty. Aktualność jej przygasła jedynie na większe lub mniejsze okresy czasu, zawsze jednak trwała... Jeśli nie dla całego świata, to — w każdym razie dla mieszkańców wyspki Terschelling.

Już wkrótce po katastrofie okrętu mnóstwo mieszkańców wyspy — w pojedynkę lub też w zbiorowej akcji — podejmowało próby, opuszczenia się na dno i zbogacenia się. Nietylko wreszcie mieszkańcy wyspy czynili takie wysiłki na Terschelling przybywali również marynarze, rybacy — poszukiwacze szczęścia z całej Europy i kusili się... Właściwie — nie mogło wcale być inaczej, pokusa była zbyt wielka. Morze w miejscu, w którym zatonęła „Lutine”, ma wszystkich 18 metrów głębokości... Taki stan rzeczy nie dawał spokoju ludzkości...

Opowieść o badońskim skarbku, którego nikt nie pilnuje, który może być podjęty przez każdego, kto dostanie się na niedalekie dno — spędzała ludzkości sen z powiek...

Jeszcze dzisiaj podejrzewa się na wyspie Terschelling każdego człowieka, który — kupił sobie zegarek lub sprawił nowy garnitur, że udało mu się dotrzeć do zatopionej „Lutine”...

Rząd Anglii zrezygnował

Rzeczywisty właściciel okrętu i skarbu — rząd angielski — już wkrótce jednak przestał się troszczyć o nie. Przekonano się bowiem, że wydobycie wraku z dna morskiego nie jest do zrealizowania. Wprawdzie miejsce, na którym

spoczął zatopiony okręt, jest oddalone od powierzchni morza tylko o osiemnaście metrów, ale — w grę wchodzi inna przeszkoda, o wiele poważniejsza: dno morskie w pobliżu wyspy Terschelling jest muliste, okręt zarył się głęboko w piasek. Przy ówczesnym stanie techniki podniesienie okrętu było istotnie zupełnie niemożliwe...

Wkrótce stwierdzono, nadomiar, że „Lutine” z biegiem czasu pograży się w mulę morską coraz bardziej, i rząd w Londynie przeszedł ostatecznie już nad stratą do porządku dziennego.

Z biegiem lat dla całego świata sprawa przeszła ze stanu ostrego w stan chroniczny. Ogół zapomniał o niej, ale — pamiętały jednostki. Już nietylko pojedynczy awanturnicy i poszukiwacze szczęścia przybywali na wyspę Terschelling, ale również inżynierowie — fachowcy, nurkowie — specjaliści od pracy na dnie oceanu. Zainteresowanie nigdy nie ustawało całkowicie.

Bowiem okręt pograżał się wprawdzie coraz bardziej w szlamie morskim, ale — jednocześnie — rozwijała się też technika, otwierając coraz większe widoki na uzyskanie dostępu do wraku i jego skarbu.

Sukces inżyniera Taurela

Rząd angielski często otrzymywał prośby o pozwolenie na podjęcie robót dokoła zatopionego okrętu. W Londynie wprawdzie uważano, że wszelkie wysiłki nie dadzą żadnego rezultatu, aby jednak uchronić się przed licznymi petyntami — powierzono sprawę udzielenia pozwoleń znanemu towarzystwu ubezpieczeń okrętowych „Lloyd”.

Nikt w Anglii nie traktował już poważnie możliwości wydobycia Lutiny z morza... A jednak — w końcu ubiegłego wieku udało się pewnemu inżynierowi dotrzeć do zatopionego okrętu. Był to Anglik Taurel. Człowiek ten po wielu latach mozolnych wysiłków wydobyl na powierzchni skrzynię, w której znajdowało się złoto wartości przeszło pół miliona guldenów!

Wiadomość o sukcesie inżyniera Taurela zaelektryzowała całą Europę. W najwyższym napięciu oczekiwano dalszych wyników jego pracy, tymczasem — już następnego dnia burza rozczała się nad morzem w okolicy wyspy Terschelling i trzeba było dalsze prace odłożyć aż do ustalenia się pogody.

W tym miejscu trzeba nadmienić, że w okolicach Terschelling przez cały niemal rok szaleją burze, jedynie przez kilka tygodni w roku, w okresie lata, morze jest spokojne. Również ta okoliczność utrudniała zawsze wszelkie wysiłki, zmierzające do uzyskania dostępu do „Lutine”.

Dopiero po upływie sześciu miesięcy pogody umożliwiły Taurelowi kontynuowanie robót. Wówczas jednak okazało się, że „Lutine” pograżyła się w szlamie morską jeszcze głębiej i Taurel uznał, że nie może już sprostać zadaniu. Dostęp do wraku okazał się nadal niemożliwy.

Tow. akc. dla wydobycia skarbu

W roku 1935 pewien holenderski inżynier wynalazł całkiem nowoczesny bagier (maszynę do pogłębiania dna) który — według jego zdania — winien był umożliwić wydobycie „Lutine” z jej prawie półtorawiekowego grobu. Ponieważ jednak prace wymagały kosztownych przygotowań — inżynier ów wpadł na pomysł powołania do życia towarzystwa akcyjnego w celu zdobycia niezbędnych kapitałów. Po zawarciu odpowiedniej umowy z angielskim „Lloydem”, w myśl której towarzystwo to wzamian za udzielenie pozwolenia otrzymałoby 50 proc. wydobycych skarbków, a więc przeszło dziesięć milionów guldenów — ogłoszona została subskrypcja.

Akcje towarzystwa rozchwytywane zostały, bardzo szybko przez drobnych ciułaczy w Holandii. Za pięć guldenów — tyle kosztowała akcja — chciał każdy partycypować w badońskich skarbkach...

Ciepłowość akcjonariuszów została jednak wystawiona na ciężką próbę. Przede wszystkim budowa bagiera konstrukcji inżyniera — wynalazcy trwała wiele miesięcy. Następnie — komunikaty donosiły wciąż, że niepomyślne pogody na morzu nie pozwalają na rozpoczęcie robót...

Gdy wreszcie nadszedł ów przez tysiące osób z biciem serca oczekiwany dzień — nastąpiło coś, czego nikt nie mógł się spodziewać: bagier, napędzony energią elektryczną, eksplodował. Szczerze śliwy przypadek jedynie zrzadził, że nikt podczas wybuchu nie postradał życia...

Wypadek wywołał niesłychane pod-

niecenie w całej Holandii. Mówiono głośno o sabotażu, panamie, trickach, mających jedynie na celu wyłudzenie pieniędzy z kieszeni biednych ludzi...

Gdy — mimo wszystko — zarząd towarzystwa zamierzał wypuścić nową emisję akcji i pracę kontynuować, znalazło się znów sporo amatorów. Jednak rząd holenderski rozwiązał towarzystwo akcyjne i wszystko urwało się nagle.

Przed krytycznym momentem

Obecnie — po trzech latach — sprawa „Lutine” znów weszła w stadium aktualności. Tym razem jednak inicjatorem nie jest jednostka, ale — duża organizacja kapitalistyczna. Jest to towarzystwo „Bilton”, posiadające duże kopalnie cyny w Południowej Ameryce, oraz liczne przedsiębiorstwa w całym świecie.

„Bilton” porozumiało się z „Lloydem”, po czym zbudowano największy w świecie okręt bagrowy „Karimata”, który niezadługo już podejmie się zadania wydzwignięcia „Lutine” z jej grobu na dnie oceanu.

Sensacyjna próba podjęta zostanie już w najbliższym czasie. Na wyspie Terschelling wre praca już od szeregu tygodni — inicjatorzy wypatrują już tylko jedynie odpowiedniej pogody.

Holandia i Anglia — a z nimi cały świat — wyczekują z napięciem wyników akcji. Czy uda się wreszcie gigantyczne przedsięwzięcie? Czy skarby, pochłonięte przez fale morskie przed 139 laty i zazdrośnie dotychczas przez nie strzeżone — ujrzą znów światło dnia?

Widoki na powodzenie są duże. Motory okrętu bagierowego „Karimata” mają siłę 600 koni, ponadto statek ten będzie wspomagany przez całą flotyllę mniejszych statków. Wszelkie przygotowania poczyniono z niebywałym nakładem pracy i ostrożności...

Sprawa „Lutine” stała się ostatnio w Londynie nawet powodem specyficznego hazardu: wiele osób zakłada się o wyniki akcji towarzystwa „Bilton”. Na ogół panuje przekonanie, że obecnie uda się nareszcie wydrzeć morzu skarby, o których wydobycie kusili się dotychczas trzy pokolenia — daremnie...

Przekonamy się o tym — już bodaj w najbliższych dniach...

Powieść o wojnie domowej w Hiszpanii

Rozmowa powstańców z milicjantami na rynku w Toledo podczas oblężenia Alcazaru

Nie ma chyba smutniejszej książki, aniżeli nowa powieść pisarza francuskiego Andrzeja Malraux p. t. „Nadzieja”. Jest to powieść o wojnie domowej w Hiszpanii.

Malraux był w Hiszpanii kilka miesięcy. Jego powieść zawiera szereg obrazów. Niektóre są wrecz wstrząsające.

W dni oblężenia Alcazaru, w Toledo boje toczyły się na każdej ulicy. Pół miasta było w władzy rządowców, pół — we władzy powstańców. Trwało to dość długo. Wreszcie pewnego dnia obie strony postanowiły porozumieć się. Na małym rynku wyszły dwie grupy parlamentarzystów. Staleły w odległości 10 kroków od siebie.

— My walczymy o wielki ideał, a wy jesteście idioci, puste łby — pada ze strony powstańców.

— A my? Czy my walczymy o głupstwo? My walczymy o ideał, najwyższy ideał, bo to ideał całego świata.

— Ideał świata? Nonsenseś. Naszym ideałem Hiszpania,

— Znamy taki ideał! Ten sam ideał kazał mordować Abisycyvków i tworzyć obozy koncentracyjne w Nienczech. Ten ideał dopuszcza wasze barbarzyństwa w Badaioz.

— A wasz ideał każe mordować ludzi w GPU i rozstrzeliwać setki i tysiące osób w Sowietach.

Malraux twierdzi, że był świadkiem tej rozmowy i oddaje ją z całą dokładnością. Dalszy ciąg jej był zgoła niespodziewany.

Oficer powstańczy, na dowód tego, iż ponoszą ofiary, oświadczył, że powstańcy nie mają papierosów. Natychmiast, bez słowa, kilku milicjantów rządowych wyjęło papierosy z kieszeni, zbliżyło się do powstańców i zaczęło częstować. Kilka minut spokoju, aż jeden z milicjantów zawołał z trumfem:

— Aha, a wy jesteście gołoni, a my nie bo nie mamy brzytw.

Jeden z żołnierzy powstańczych znikł. A po upływie pięciu minut zjawil

się z pudłem brzytw i bez słowa wreczył je milicjantom.

Po chwili nadbiegł jakiś powstaniec. Oświadczył, że pragnie widzieć się z komendantem oddziałów rządowych, w imieniu pułkownika Moscardo, komendanta Alcazaru. Pułkownik Hernandez spokojnie zapytał, o co chodzi. Powstaniec, salutując, wreczył mu list:

— Zona pułkownika Moscardo znajduje się w klinice w Madrycie. Pan pułkownik prosil to wreczc...

— Dobrze — odparl Hernandez.

Malraux twierdzi, że miał wrażenie, iż jest w teatrze, na bohaterskim melodramacie, w którym hiszpańscy hidalgowie rywalizują w wielkoduszności i szlachetności. A w pół godziny później sielanka została przerwana. Rozległ się huk strzałów. Na tym rynku, na którym tak przyjaźnie rozmawiali z sobą Hiszpanie, pozostało kilkanaście trupów.

Podróż do tajemniczego miasta Timbuktu

Syn galernika, podmajstrzy szewski, Rene Cailleux, otworzył przed Francją wrot do Sudanu. — 100 lat temu pierwszy biały człowiek dotarł do serca Afryki

W początkach 19 stulecia Europa ogarnięta była kolonialną gorączką. Uwaga mocarstw skierowana była na czarny kontynent, jeszcze mało zbadany, ale pociągający, ze względu na swe legendarne bogactwa. Wybrzeża Afryki już były dokładnie oznaczone na mapie. Ale centralna Afryka, przez którą obecnie jada, wzdłuż wspaniałych szos, autokary, była wówczas zupełnie nie zbadana. Na mapie oznaczono ją **białą plamą**. Żaden Europejczyk nie zdołał przeniknąć dalej południowej Nigerii. Od tubylców dowiadywano się że w samym centrum czarnego lądu znajduje się tajemnicze miasto Timbuktu, w którym nie pozostała jeszcze noga białego człowieka. Nawet nikt z Arabów nie widział tego miasta. By dostać się do niego trzeba było przeciąć wielką pustynię, wędrować miesiącami całymi z karawaną — podróż wówczas niemożliwa dla białego człowieka.

Rzady francuski i angielski zorganizowały kilka ekspedycji: Beaufort, Parc, Campbell, Grey. Ale żadna z nich nie osiągnęła celu. Jedni zginęli wskutek pragnienia, inni zasypani zostali lotnymi piaskami pustyni, pozostałych zamordowali tubylcy... Twierdzono, że major Lang, który w roku 1825 udał się w podróż, osiągnął Timbuktu, ale nigdy stamtąd nie wrócił...

Podczas gdy wszystkie ekspedycje naukowe ponosiły porażki, w małej wiosce francuskiej podmajstrzy szewski Rene Cailleux czytał „Robinsona Krusoe” i marzył o Afryce. Gdyby opowiedział komukolwiek o swych planach — uważano go za wariata. Rene Cailleux nie mógł liczyć na niczyją pomoc — jego ojciec był katorżnikiem, galernikiem z Rochefort.

Gdy Rene ukończył 16 lat, postanowił zrealizować marzenia swego dzieciństwa. Nie powiedział nikomu ani słowa. Z małym tobołkiem powędrował do Rochefort. Udało mu się. Przyjęty został jako chłopiec okrętowy do ekspedycji, w której brało udział kilka okrętów, m. in. fregata „Meduza”.

„Tratwa Meduzy”

W muzeum w Louvrze wisi straszny obraz: „Tratwa Meduzy”. Garstka ludzi znajduje się na tratwie, już w agonii. Próżno wpatruje się w daleki horyzont. To epilóg potwornej katastrofy morskiej, która rozegrała się w roku 1826, w odległości 40 mil od wybrzeża afrykańskiego. 140 ludzi ocalało się na tratwie, którą pociągnął na linie okręt „Loire”. Gdy rozpoczęła się burza, Rene Cailleux, który służył na „Loire”, usłyszał, jak wydano rozkaz:

— Rąbać linę, w przeciwnym razie zginiecie wszyscy.

! tratwa porzucona została na łasce losu, bez żywności, bez wody, z jedną beczką wina. Wino zostało wypite w ciągu pierwszej nocy — marynarze wyrzucili za burtę zwłoki tych, którzy padli w wyniku rozprawy nożowej. Jaką stoczono przy beczce. Później zaczęto wyrzucać zwłoki tych, którzy padli wskutek pragnienia i głodu. Nastąpił dzień, gdy zrozpaczeni, oszalali ludzie zaczęli żywić się ludzkim mięsem. Uratowano ich po dwóch tygodniach. Ze 140 ludzi pozostało tylko 15 obłąkanych.

Cailleux postanowił dopiąć celu, mimo wszystko. Pieniądzy na kupno wielbłąda nie miał. Poszedł pieszo.

Oczywiście, było to szalone przedsięwzięcie. Nawpół martwy, chory na żółtą febrę, dowiółk się on z powrotem do osad ludzkich. Namawiano go, by wrócił do Francji. Cailleux uśmiechał się tylko. W 1827 roku zjawił się w Saint Louis u gubernatora francuskiego Rogera.

— Proszę mi dać 6.000 franków — oświadczył — i ja wam dam Timbuktu.

Oczywiście, gubernator roześmiał się. Ale młodzieńiec wywierał dodatnie wrażenie. Tłumaczył cierpliwie, jak zamierza zorganizować ekspedycję, jak dotrzeć do serca Afryki Centralnej. Arabowie nienawidzą białych i chrześcijan. **Dobrze, zostanie mahometaninem.**

— A biała skóra?

Wędrowka do Timbuktu

Tragicznie męcząca była podróż po rozpańcym piasku pustyni. Cailleux zaciął się w uporze. Nie ustanie. Skład karawany zmieniał się ciągle, jedni przychodzili, drudzy odchodzili.

— Jak się nazywasz?

— Abdalla.

— Masz jasną skórę i rysy twarzy niewiernych.

— Taka jest wola Allacha. Jestem Egipcjaninem.

Podczas noclegów słyszał on, jak poganiacze wielbłądów kłócili się:

— To biały pies europejski.

— Nie, to uczciwy muzułmanin. Odprawia on namaz i zna wszystkie modlitwy.

— Pomyślałem o tym. Poda się za Egipcjanina, który był w dzieciństwie wywieziony do Europy i obecnie odbywa pielgrzymkę do Mekki...

Cailleux zamieszkał wśród berberów i zaczął studiować Koran. Stracił na to kilka lat. Wspaniale mówił już miejscowym narzeczem i znał na pamięć całe wersety Koranu. Skóra jego stopniowo zaczęła ciemnieć pod palącymi promieniami afrykańskiego słońca. **Nosił burnus, trzy razy dziennie dokonywał wszystkich obrządków.** Wreszcie wybiła jego godzina. Przyłączył się do karawany, która udawała się w głąb pustyni. Zdołał zaoszczędzić trochę pieniędzy, kupił lekarstwa, paciorki, barwne szkiełka dla handlu z tubylcami.

Ale karawana nie szła do Timbuktu. Zmieniał on więc karawany, przystawał coraz to do innej, z napotykanymi na drodze, zagłębiał się coraz bardziej w tajemniczą białą plamę mapy afrykańskiej. Niekiedy miesiącami całymi leżał w nędznych wioskach arabskich, gojąc straszliwe rany na nogach. **Żywił się garścią ryżu, bez soli, zadawał się lykiem ciepłej wody.** Pogardzano nim, śmiano się z jego nędzy. Niekiedy bito go — człowieka z białą skórą można traktować jak psa... Cailleux milczył, przebiegał różaniec i myśli o Timbuktu.

Jak długo trwała męcząca podróż? Wiele razy błagał on Boga o śmierć. Ale każdego dnia, na marginesie swego

Koranu czynił uważnie notatki o swej podróży. Na marginesie było mało miejsca, a miał on jedyny ołówek. Trzeba było pisać skrótami.

Wędrował pieszo, boso, tygodniemi miesiące. I oto pewnego sierpnio wieczora, **dotarł wreszcie do wrót Timbuktu.**

Oto tajemnicze miasto, o którym kładły legendy. Jakież jednak rozczarowanie. Kilka minaretów, nędzne, kruche uliczki. W Timbuktu panował czarny król Osman, bardzo rozczarowany, że przybysz nie dał mu żadnego podarunku — pozostało mu tylko trochę chleba. Ale pozwolił mu spacerować po ulicach Timbuktu i Rene Cailleux wykorzystał to, by dokładnie zapoznać się z tajemniczym miastem, w którym było zresztą niczego tajemniczego, za tym, że nigdy nie stanęła tam noga białego człowieka.

Droga powrotna

Później ogarnęło go przerażenie. Jaki wróci do Francji? Jak odbędzie drogę powrotną — bez pieniędzy, bez towarów? **Gdy zginie — nikt nie dowie, że był on w Timbuktu, że pierwszy odkrył to miasto, że chce uczynić z odkrytego szlaku dar swej ojczyźnie.**

Ale mimo to — poszedł. To, co przyszedł w drodze, gdy szedł do Timbuktu było niczym, w porównaniu z tym, wycierpiał w drodze powrotnej. Dwa siatki razy omal nie został zdemaskowany. **Rozbierano go, by przekonać, że jest istotnie muzułmaninem.** Za każdym razem ryzykował głową. Podawano go torturom.

W Rabacie żył on z żebranią. Szedł w psiej norze. I wreszcie dotarł. Ale jakim stanie. Francuski konsul De Porte musiał go, w obecności tłumy mahometan, wyrzucić na ulicę. **Osypał się przekleństwami.** Nikt nie wiedział, że na dwie godziny przed tym De Porte ucałował wędrowca i obiecał mu najdalej idącą pomoc. Trzeba było przybrać Abdallę w strój europejski i niestrzeżenie posadzić na statek, gdyż tubylcy rozszarpaliby go, jako zdrajcę dopiero gdy okręt ruszył w kierunku Francji — Rene Cailleux mógł pokazać się publicznie. Otwierała się przed nim droga do sławy.

Paryskie towarzystwo geografów przyznało mu premię w wysokości tysiący franków jako pierwszemu Europejczykowi, który dotarł do Timbuktu. Jego dziennik podróży, już przepisany i uzupełniony przez niego, zakupiony i stał przez rząd francuski, który postanowił posłać na podstawie zawartych w nim wskazówek wielką i doskonałą zbrojną ekspedycję, celem opanowania Sudanu. Jego, syna galernika, przysłał na specjalnej audyencji król Ludwik Filip i odznaczył Legią Honorową.

A bezpośrednio po tym... Rene Cailleux pojechał do swego rodzinnego miasta, w którym, w ubiegłym tygodniu, w obecności rządu, odstąpiono jego pomnik. Tego samego dnia, gdy przyjechał do domu, położył się do łóżka. Nie wstał już więcej. Lata wędrowki, wyrzeczeń, ciężkiej febrzy — **zniszczyły jego zdrowie.** Pluł krwią — wówczas jeszcze nie wiadano, jak należy leczyć gruźlicę. Bilo go gorące słońce afrykańskie, którymi nie przestawał marzyć, na jego agoni.

W 1938 roku zmarł człowiek, który położył podwaliny pod imperium kolonialne Francji.

Mount Everest nadal niezdołany

Ekspedycja angielska znajduje się już w drodze powrotnej

Jak donoszą angielskie gazety, ekspedycja angielska, która przed niedawnym czasem wyruszyła na zdobycie szczytu Mount Everest, zaniechała dalszych wysiłków i znajduje się obecnie już w drodze powrotnej.

Donosiliśmy niedawno, że lawina śnieżna zaskoczyła uczestników tej wyprawy i przez dłuższy czas obawiano się, czy znajdują się oni jeszcze przy życiu. Obecnie nadeszły z Azji konkretne wiadomości, z których wynika, że nikt ze śmiałych alpinistów życia nie postradał.

Przywódca wyprawy, Tilman, oraz jeszcze kilka osób, znaleźli się wprawdzie w śmiertelnym niebezpieczeństwie

i byli przez szereg dni zupełnie odcięci od swych towarzyszy, jednak w końcu znaleziono się. Postanowiono zaniechać dalszej drogi ze względu na piętrowość niebezpieczeństwa i przeszkody.

Najwyższy szczyt kuli ziemskiej jest więc nadal niezdołany — i drwi z wszelkich wysiłków ludzkich. Na szczycie Mount Everestu nie stanęła jeszcze dotąd nigdy żadna stopa ludzka.

Jak wiadomo, góra ta mierzy 29 tysięcy stóp angielskich. W roku 1933 ekspedycja angielskich badaczy zdołała dotrzeć do wyżyny 28 tysięcy stóp. Jest to rekord, którego ostatniej ekspedycji nie udało się pobić, bowiem dotarła ona do wysokości „tylko” 27 tysięcy stóp.

Tilman zapowiedział już, że w przyszłym roku podejmie nową wyprawę.

Elektrownie zastąpią stacje benzynowe

Auto o napędzie elektrycznym. — Dwupiętrowe ulice w Nowym Jorku

W Nowym Jorku odbył się niedawno wielki zjazd amerykańskich inżynierów komunikacji, na którym, pom. inn. poruszane były także zagadnienia środków lokomocji w wielkich miastach w przyszłości.

Problem ten przedstawia się poważnie ze względu na coraz większy wzrost wielkich miast. W Nowym Jorku już teraz kwestia racjonalnej komunikacji kołowej na ulicach jest nad wyraz paląca.

Wielu z uczestników zjazdu wyraziło pogląd, że sprawa ta dałaby się racjonalnie rozwiązać tylko w ten sposób, że w wielkich miastach powstaną dwupiętrowe ulice. Nad normalną jezdnią należałoby zbudować na filarach drugą jezdnię, na której koncentrowałby się ruch samochodów. W ten sposób nastąpiłoby radykalne odciążenie,

Jeden z inżynierów wygłosił sensacyjny referat, w którym wymalował obraz najbliższej przyszłości ruchu samochodowego — z pozoru „utopijny”, a jednak — całkiem realny. Inżynier ten twierdzi, że już za dwadzieścia pięć lat benzyna będzie należeć do zubożonych rekwizytów. Będziemy jeździli wyłącznie samochodami napędzanymi siłą elektryczną. Auto będzie otrzymywało prąd z centrali elektrycznej — bez pośrednictwa jakiegokolwiek drutu. Pośrednikiem, włączającym prąd, będą fale powietrzne...

Nieszczęśliwe wypadki samochodowe staną się niewątpliwie bez porównania rzadsze, bowiem regulujący ruch policjant będzie mógł przy pomocy fotoelektrycznej komórki z łatwością każdy wehikuł momentalnie zatrzymać...



Najmodniejsze kreacje paryskie

Szczególnie faworyzowane są materiały w prążki. — Bluzki i przybrania z tiulu. — Elegancka pani na plaży

Przeгляд ostatnich żurnali paryskich pozwala zorientować się, co w tej chwili jest najmodniejsze w stolicy Francji, która jest dyktatorką w tej dziedzinie i zapewne nie pozwoli sobie tego tytułu odebrać.

Przedewszystkim, zwraca uwagę nadzwyczajna ilość materiałów w prążki. Prążkowane są suknie pullovery, jednym słowem wszystko. Prążki idą w najróżniejszych kierunkach, są wrabiane, haftowane, czasem materiał gła-

welny angora, ma dwa białe pasy, zakrywające niemal cały przód, w pasie jest zapięty na białą patkę. Suknia do tego płaszczka jest w ukośne pasy czarno - białe.

Przylegające do figury tuniki zapina ne z przodu albo z tyłu, sięgają do połowy bioder. U dołu przybiera się je aplikacjami w tym samym kolorze, barwnym haftem lub wykaicza dość długimi frendlami. Tunika, zapięta w tyle, ma na przodzie nakładane kieszonki i

go, zszywanego w kratę. Dekoracyjną jest również bluzka z granatowego tiulu do letniego kostiumu.

Wspomnieć należy jeszcze o paru interesujących szczegółach, jak haft ze słomy na szerokich wyłogach sukni z niebieskiego jerseyu, kilka kwiatów, wyhaftowanych na szarej sukni płóciennej, wstawki z grubej, białej koronki na białej sukni czy wełnianym pullowerze, noszonym do spódnicy w białe i niebieskie prążki, wreszcie czarny kostium na szwany tasiemkami jedwabnymi jasno-liliowymi i wiśniowymi.

Kombinacja skóry lakierowanej z płótnem jest szczególnie przez modę faworyzowana. Oczywiście nie mówi się wyłącznie o skórze czarnej — o wiele modniejsza jest kolorowa, niebieska, zielona, czerwona. Płótno również nie musi być szare lub białe, pastelowe kolory bywają o wiele ładniejsze.

„La saison bat son plein“. Dowiadujemy się obecnie w Paryżu, co kto nosił na ostatnich coctailach, party i innych reunionach. W Paryżu sezon jeszcze w pełni, nikt nie wyjeżdża przed końcem lipca. A więc hrabina de la Moussaye na zachęca do góry włosy kładzie czarny canotier z kasztanowego koloru woalką, usianą drobnymi nenufarami, hrabina de Polgnac wpina we włosy złote koralowe grzebienie w kształcie reki, a księżniczka d'Harcaurt nosi ciężkie, złote kolczyki.

Ale porzućmy te eleganckie manifestacje i zajmijmy się przygotowaniem letniej walizki. Która z pań jeszcze nie wyjechała, wyjedzie niewątpliwie już w najbliższych dniach. Trzeba więc

suknie. Jedwab nie jest również trwały jak wełna, a trzeba przy tym mieć shorty i długie spodnie, bluzeczkę plażową, ogromną słomkę i chustkę na głowę, a nadto sandaiki, treпки i t.d.

Paleta strojów plażowych narzuca dużo białego, bleu marine, czerwony, ja



sny i żółty. Ubrania na wieś i na wycieczki piesze i automobilowe skłaniają ku półtonom: vert d'olive, mastie, gris-pale' rose, fanee.

Pamiętać należy, że kostium kąpielowy musi być obcisły jak gorset, specjal-



dki przewlekany jest wzdłuż albo wszerek wąskimi wstążkami, co wywołuje ten sam efekt.

Plisowana spódnica jednokolorowa noszona jest z żakiem w prążki albo naodwrot. Podczas gdy dawniej prążki szły wyłącznie wzdłuż, gdyż uważano, zupełnie zresztą słusznie, że w ten sposób wyszczuplają i wydłużają sylwetkę, dziś idą one przeważnie naukos lub w poprzek. Nie trzeba dodawać, że dla pań korpulentnych nie jest to korzystne. Na modelach z tiunikami, karczerek i obramowanie jest w prążki, reszta gładka. Dekoracyjne są suknie, naszywane kolorowymi bortami albo przewlekane metalowymi nićmi.

Niezmiernie oryginalne są zestawienia kolorów: ciemno brązowy z cykla-

stanowi coś pośredniego między suknią a kostiumem.

Ładnie i oryginalnie wygląda suknia z szalem, założonym pod angielski kołnierzyk, wychylający się koło wyłogów, przytrzymywanym w tali paskiem i spływającym dwoma szerokimi końcami do samego dołu. Na taki szal, który może być noszony również do płaszczka i żakieta, nadaje się najlepiej jedwab w żywe, wielokolorowe prążki.

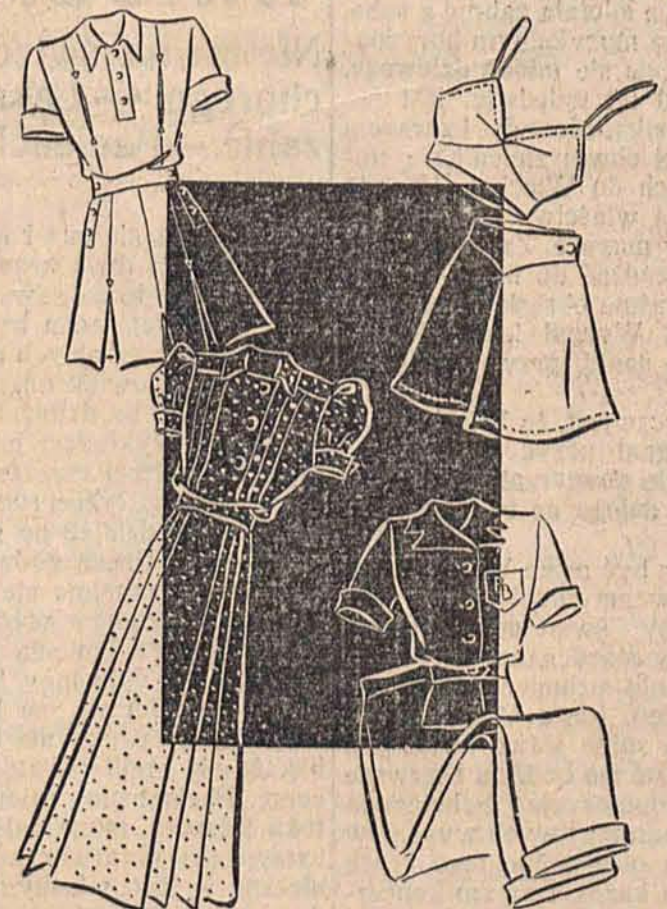
Nowością jest bolerko w pasy, zszywane z materiału z czarnych, klockowych koronek. Noszone do długiej spódnicy tworzy elegancką tualę wieczorową, uzupełnioną bluzę ze złotej siatki. Tiule i koronki odgrywają w modzie letniej dużą rolę. Wąskie, kremowe valenciennes są naszywane ukośnie na czarnej bluzce w odstępach dwucentymetrowych. Spódnica do takiej sukni jest zupełnie gładka.

Model z ciemno - czerwonego jerseyu przybrany jest czworokątami z czarnych valenciennes, tworzącymi rodzaj kamizelki. Ciemno-brązowa koronka jedwabna zdoi wycięcie i przód kostiumu w kolorze piaskowym.

Bluzki i przybrania z tiulu mają wielkie powodzenie, jest to bowiem materiał niekosztowny, a bardzo elegancki. — Prześlicznie wygląda na sukni białoróżowej wkładka w formie skrzyżowanej kamizelki z tiulu różowego i czarne-

wspomnieć jeszcze o tym i owym.

Dziś na plażę nie wystarcza już, jak dawniej, jeden kostium i płaszcz kąpielowy. Kostiumy są ozdobne i strojne jak



nie skrojony na piersiach, forma jednolita powtarza się częściej, niż stosowany w ubiegłym roku podział na stanik i majteczki.

Jako obuwie plażowe wielkie domy mody w Paryżu proponują półbuty z kolorowego płótna, ze ściętym nosem i na jaskrawej podeszwie, albo ażurowe sandaiki na wysokiej podeszwie z korka. Paski są z ceraty, przybranej skórą w ostrych kolorach. Torby przeważnie płócienne, impregnowane lub wyścielane gumą.

Irene,



menowym (beige z żółtym albo bławatowym, granatowy z liliowo - czerwonym lub błękitnym. Połączenie czarnego z białym jest modniejsze, niż kiedykolwiek. Płaszcz firmy Paquin wielokrotnie kopiowany, zrobiony z czarnej

Plażowe biustonosze — bluzeczki — kamizelki

poleca **D. SZENBERGOWA**
Piotrkowska 134, tel. 105-86.